

MARIUSZ JELIŃSKI

ur. 1938; Tarnów



Miejsce i czas wydarzeń	Sopot, Warszawa, Gdańsk, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Mariusz Jeliński, magnetowidy, retransmisja, Gdańsk, problemy techniczne,

Festiwale były retransmitowane

Zostając jeszcze przy Sopocie, wtedy oczywiście ani Opole, ani Kołobrzeg, ani Zielona Góra, ani Sopot, żaden z tych festiwali nie był transmitowany, tylko retransmitowany. W związku z tym było tak, że z nami jechał wóz magnetowidowy. Wtedy też te magnetowidy to były potężne maszyny. Wóz to wszystko rejestrował. Kończył się koncert – powiedzmy tam jedenasta w nocy – a [wykonawca] na przykład, który występował nie mógł zrozumieć wtedy jednej rzeczy, mianowicie, że za dziesięć jedenasta nagle spora grupa ludzi z amfiteatru zaczęła wychodzić na jego koncercie, na jego występie. On nie rozumiał, co zrobił takiego. Potem zszedł za kulisy i pytał: „Co się stało? Co ja zrobiłem? Ja kogoś uraziłem?”. I dopiero mu wtedy wytłumaczono, że nie, ale ostatnia kolejka odchodzi o dwudziestą trzecią – ludzie, którzy mieszkają w Gdyni muszą dojechać. Tak to wyglądało, a myśmy po prostu zostawiali, montowali materiał i ten materiał się dowoziło do ośrodka. Gdańsk to potem emitował. Któregoś pięknego dnia się coś zdarzyło i okazało się, że emisja z Gdańska jest niemożliwa. Z kolei w trakcie montażu mieliśmy jakieś też problemy techniczne, w związku z tym to wszystko trwało dłużej, przeciągało się. Normalnie montaż kończyliśmy koło siódmej, ósmej rano, natomiast tu się przeciągnęło – to była dziesiąta, jedenasta, może dwunasta. I teraz problem – jak zdążyć na godzinę dwudziestą do Warszawy, żeby koledzy jeszcze sobie sprawdzili wszystko i tak dalej. Było z nami tam kilku kierowców z samochodami typu Polonez i poprosiliśmy ich. Mówimy: „Słuchajcie, który z was się zdecyduje na jazdę taką «W imię Ojca i Syna»?”. I jeden chłopak mówi: „Pojadę”. Tylko co trzeba? Telefon i kontakt z komendą wojewódzką policji. Mówimy: „Słuchajcie, po pierwsze: niech ktoś szybciotko przyjedzie i przeprowadzi go przez Gdańsk – jeden radiowóz, a potem dajcie znać do poszczególnych województw po drodze, żeby żadna policja go nie zatrzymywała na litość boską, tylko żeby jechał, a on będzie przekraczał wszystkie

możliwe przepisy, jakie istnieją, bo musi”. I rzeczywiście on tak jechał do Warszawy, jak karetka pogotowia, spokojnie rznął, tylko gwizd szedł. Zrobił się jeden problem w Warszawie, mianowicie wjechał do [miasta] i w rejonie stadionu Legii, stał patrol drogowy policji. Jak on ich minął, to oni szybko i za nim. Włączyli wszystkie syreny, ale on się przezornie nie dawał wyprzedzić, więc efekt był taki, że kto jechał, to widział, że jedzie policja – to na boki. Dogonili go w bramie telewizji, bo musiał się zatrzymać. Powiedział co i jak, to na szczęście wszystko zdążyliśmy i się to odbyło bez większych problemów.

Data i miejsce nagrania	2017-06-27
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"